

Przełomowy wyrok Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. "W Polsce nikt nie będzie mógł spać spokojnie"

https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/wyroki-polskich-sadow-do-uchylenia/3nm79et?utm_source=www.facebook.com_viasg_wiadomosci&utm_medium=social&utm_campaign=leo_automatic&srcc=ucs&utm_v=2

MAGDALENA GAŁCZYŃSKA

13 mar, 21:42

Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał, że wyrok wydany w sprawie obywatela Islandii przez sędziego, który został powołany z naruszeniem przepisów narusza Konwencję Praw Człowieka. Zdaniem ekspertów, dla Polski ta decyzja ma kluczowe znaczenie, bo w przyszłości podważyć można będzie wszystkie wyroki, wydane przez sędziów wskazanych przez nową KRS. - Chaos będzie niewiarygodny, "zwykły Kowalski" nie będzie znał dnia ani godziny - mówi Onetowi prezes "Iustitii".



Shutterstock

- **Europejski Trybunał Praw Człowieka (ETPC) wczoraj uznał, że wyrok wydany przez sędziego powołanego wadliwie narusza Konwencję Praw Człowieka, bo "nie gwarantuje prawa do rozpatrzenia sprawy przez niezależny sąd ustanowiony przez prawo"**

- **W Polsce - na co zwraca uwagę znaczna część prawników - za wadliwie powołanych uznać można wszystkich sędziów nowych Izb w Sądzie Najwyższym - Dyscyplinarnej i Kontroli Nadzwyczajnej. Ta wadliwość powołania dotyczyć może też wszystkich sędziów, o awansach których decydowała nowa KRS**
- **Jeśli więc Europejski Trybunał Sprawiedliwości - badający legalność wyboru nowej Rady w świetle prawa unijnego - uznałby, że całą KRS wybrano wadliwie, za równie wadliwe uznać można by wszystkie jej decyzje, dotyczące awansów sędziów**
- **- Nas, Polaków czekałby wtedy gigantyczny chaos prawny, bo mnóstwo wyroków trzeba byłoby unieważnić. Ale to jedyna droga - mówi nam prezes "Iustitii" prof. Krystian Markiewicz**
- **Jak podkreśla, takie są efekty "eksperymentów" rządzących na wymiarze sprawiedliwości. - "Zwykły Kowalski" nie mógłby spać spokojnie, bo w każdej chwili mógłby się dowiedzieć, że wyrok, na który czekał przez lata traci moc prawną, bo wydał go sędzia wadliwie powołany - mówi**

Magda Gałczyńska, Onet: Sprawa, w której wyrok wydał sędzia mianowany na stanowisko z naruszeniem przepisów krajowych jest naruszeniem Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, bo taki wyrok nie gwarantuje przysługującego każdemu prawa do rozpatrzenia sprawy przez niezawisły sąd ustanowiony przez prawo. Tak brzmi wczorajsze orzeczenie ETPC w Strasburgu, dotyczące obywatela Islandii. A co to orzeczenie oznacza dla Polski? I czy w ogóle coś oznacza?

Prof. Krystian Markiewicz, prezes "Iustitii": Oznacza, i to bardzo wiele. Mówiąc wprost, powstał precedens, bo jeśli teraz obywatel Polski skieruje do Strasburga skargę na wyrok wydany przez sędziego awansowanego przez nową KRS, ma niemal sto procent pewności, że ETPC uzna ten wyrok za wydany wadliwie, łamiący Europejską Konwencję Praw Człowieka. Podobnie może być z decyzjami nowych sędziów Sądu Najwyższego, z Izby Dyscyplinarnej i Kontroli Nadzwyczajnej. One też będą przepadać w Strasburgu. Czyli czeka nas niewyobrażalny chaos. Oczywiście, wszystko to w kontekście bliskiego już orzeczenia Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, który bada, czy nowa KRS została powołana zgodnie z prawem unijnym.

Dlaczego to ma tak kluczowe znaczenie?

Dlatego, że sytuacja polskich sędziów jest bardzo podobna do tej, jaką przedstawił obywatel Islandii. Oczywiście, nie jest identyczna, bo rządzący najpierw zmienili sobie ustawy na takie, które są niekonstytucyjne a potem - w myśl tych ustaw - zmieniali wymiar sprawiedliwości. Problem w tym, że te nowe ustawy są niezgodne z prawem unijnym. Więc obywatel Unii, w tym Polak może każdy wyrok wydany przez jakiegoś nominata KRS zaskarżyć do Strasburga. I się wszystko posypie.

Co się posypie?

Powiem wprost, wszystkie wyroki wydawane przez sędziów wskazanych przez KRS powinny być w Polsce uznane za nieistniejące, należałoby niejako "wymazać" je z obrotu prawnego. To scenariusz raczej przerażający, a do tego tym bardziej prawdopodobny, że właśnie ważą się losy nowej KRS, której powołanie bada unijny Trybunał Sprawiedliwości. Pierwsza rozprawa już za sześć dni. Więc co będzie, jeśli TSUE uzna powołanie nowej KRS za niezgodne z prawem UE? To będzie oznaczać wprost, że wszystkie jej decyzje należy cofnąć, wszystkie oceny i awanse sędziów powinno się zakwestionować.

A w praktyce co to będzie oznaczać?

Powiem krótko - setki, jeśli nie tysiące podważanych wyroków polskich sądów, czyli całkowity brak pewności prawa. Ludzie nie będą mieć żadnych gwarancji dochodzenia swoich praw, żadnych gwarancji że "wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej" ma jakąkolwiek moc.

Dlaczego? Przecież wszystkich wyroków nikt nie będzie podważał?

Nie, tylko te wydane przez sędziów awansowanych dzięki opinii nowej Krajowej Rady. A proszę zwrócić uwagę, że tych awansów jest coraz więcej, przybywa ich każdego dnia. I każda kolejna nominacja zwiększa ryzyko bardzo przykrych niespodzianek.

Jakich? I dla kogo?

Dla każdego. Dla pani redaktor, dla mnie, dla "zwykłego Kowalskiego". Bo wyobraźmy sobie, że ten "Kowalski" latami czeka na prawomocny wyrok, przyznający mu, na przykład, prawo własności domu. W końcu go uzyskuje, jest cały szczęśliwy i nagle okazuje się, że ten wyrok będzie trzeba uznać za nieistniejący, bo wydał go sędzia awansowany, powiedzmy, miesiąc temu przez nową KRS. A skoro KRS - w oczach unijnego Trybunału Sprawiedliwości - została wybrana wadliwie, niezgodnie z prawem unijnym, to wszystkie jej nominacje są nieważne.

Zaś ci awansowani wyroki wydawali jako "nie-sędziowie". Efekt będzie taki, że ów "Kowalski" nie będzie znał dnia ani godziny, nie będzie mógł spać spokojnie. To właśnie zafundowali nam rządzący, tak w praktyce wygląda brak pewności prawa.

I wszystko to po jednym wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka?

Dokładnie, bo on wskazuje drogę, a Trybunały w Strasburgu i Luksemburgu starannie obserwują nawzajem swoje orzeczenia.

Jak rozumiem - żeby poszukać konkretnego przykładu - taka potencjalna skarga do Strasburga i ewentualne cofnięcie wyroku dotyczyć może także decyzji nowego sędziego Sądu Najwyższego Aleksandra Stępkowskiego? To on w miniony piątek odrzucił skargę sędziego Waldemara Żurka, którego przymusowo przeniesiono do innego wydziału.

Oczywiście, chociaż tutaj mam nadzieję, że nie będzie trzeba czekać aż na Strasburg, że Sąd Najwyższy wcześniej podejmie jakies decyzje.

Wróćę jeszcze do tych wątpliwych - zdaniem wielu prawników - powołań do nowych Izb w Sądzie Najwyższym. Argument o nieważności konkursu, na mocy którego zostali oni wybrani podnosi bardzo wielu ekspertów. Wszystko dlatego, że na obwieszczeniu o konkursie zabrakło podpisu premiera - a jest on wymagany prawem. Tyle że w odpowiedzi politycy PiS nieustannie powtarzają, że powoływanie sędziów to jest wyłączna prerogatywa prezydenta, i że konkurs do SN był w pełni legalny i ważny. To jak jest?

Pani redaktor, odpowiedź jest oczywista. Wszyscy ci nowi w SN to nie są sędziowie, koniec kropka. Konkurs był wadliwy, nie miał mocy wiążącej, więc późniejsze powołania tych osób przez prezydenta również nie były zgodne z prawem. Bo my nie żyjemy w monarchii absolutnej, gdzie monarcha wydaje edykt i on staje się prawem. Pan prezydent takiej władzy nie ma i mieć nie będzie, więc podkreślanie, że skoro powołał - to już ci nowi są sędziami jest jakimś absurdem. Żeby nie powiedzieć mocniej.